

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 6. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 225.

Niedziela 2 października

1859.

Poznań, 1 października. Odbieramy od JMci sędzieza A. Prusinowskiego, proboszcza grodzkiego, list następujący:

„Szanowny redaktorze! Nr. 221 Dziennika Poznańskiego ze środy dnia 28 września zamieszcza skargę, że na zjeździe deputowanych stowarzyszeń katolickich w Niemczech zasiadał i głos zabierał jeden Polak także. Pojmuję względy które wszędzie i zawsze szanować polecamy i dla których nie radzisz brać udziału w towarzystwach podobnych, ale nie pojmuję, jak nie wysłuchawszy powodów, potępiać możesz. Nie byłbym zważał na ogólną naganę Dziennika, gdyby tymczasem wszystkie dzienniki niemieckie nie były powiedziały, kto jest ten Polak i zdając sprawę z onego kongresu nie były wymieniły mego nazwiska, powtarzając po części treść mej przemowy. Nie byłbym nigdy brał udziału w zjeździe Freiburskim a tém mniej zabierał tam głos, gdybym, przypadkowo tamże obecny, nie był się znalazł zmuszonym do tego. Nie chcę a nawet nie mogę powiedzieć skąd, ale to z boleścią serca muszę przyznać, że zapędzony chorobą w odległej stronie Niemiec znalazłem pomiędzy duchownymi a raczej w ogóle pomiędzy katolikami, szczególnie zaś w Westfalii, tak czarne, tak fałszywe wyobrażenie o stosunkach kościelnych, o duchowieństwie i episkopacie polskim, że mój sądził na czasie głos publicznie przeciw temu podnieść i przeciw oszczerstwu z bliska i z daleka miotany, apelacją założyć do sumienia publicznego katolików. Z bólem i oburzeniem (a tém boleśniej zem przyłbicy nieprzyjaciela nie mógł odsłonić) com czuł, tom powiedział; a na przekonanie ciebie, żeś przedwcześnie wyrokował, przesyłał ci w dosłownym tłumaczeniu dwa ustępy z mowy tamże powiedzianej. Sądzę po bezstronności twej, szanowny panie, iż chociażbyś nie drukował tego mego skryptu w twym dzienniku, winienś mi tę przynajmniej reparacyą, by w ogóle donieść, iż uważasz udział mój w zjeździe Freiburskim za usprawiedliwiony.

„Przyjm wyraz mego wysokiego poważania etc. (Podp.) X. Prusinowski.“

Niech nam wolno będzie dodać kilka słów z drugiej strony. Krótka uwaga o zebraniu Freiburskim Nr. 221 pisma naszego, nie zawierała wyrazów upokorzenia ani nagany, ale zwracała tylko baczność na względy które, zdaniem naszym, z oka nam spuszczać nie należy w najchwalebniejszych zgład inąd przedsięwzięciach. Gdybyśmy zamiast ogólnej i niepełnej jasnej wzmianki dzienników niemieckich o uczestnictwie polskiego członka w zebraniu i narażeniu deputowanych od stowarzyszeń katolickich w Niemczech, mieli byli przed sobą te objaśniające szczegóły i dokumenta, które dziś mamy przed sobą, nie byłoby, przynajmniej, powodu do owęj krótkiej ogólniej nawet uwagi. Bądź co bądź, tak jak rzeczy stoją, nietylko uważamy udział Jks. Prusinowskiego w zjeździe Freiburskim za usprawiedliwiony, ale dzięki składamy przypadkowi, który pozwala nam donieść czytelnikom naszym zajmujących szczegółów w tym udziale.

Na ostatniem ogólnem zebraniu katolickich stowarzyszeń w Niemczech, które się odbyło w Freiburgu Bryzgowii d. 15 czy też 16 września r. b., przemówił ks. A. Prusinowski w te słowa:

„Zanim dotknę właściwego przedmiotu mego wykładu, pozwólcie panowie, abym się krótką przedmową zagroził przeciw możebnym obmowom, które mnie spotkać mogły. Nie znajduję się bowiem pomiędzy wami jako współplemieniec, gdyż przybyłem z diecezji, która do Niemiec nie należy i jestem Polakiem; naprzód więc winienem wdzięczność wyrazić wam wszystkim a w szczególności szacownej dyrekcji za to, żeście mnie jako obcego przypuścili do waszych uroczystych i prawdziwie wznieśliście mnie a w tej chwili do zabrania głosu pomiędzy wami. Wszakże po serdecznym, radosnym i unoszącym ducha, który wieje wśród was, wnosić mi wykład, iż nie będąc potrzebował podnosić skargi polskiego poety: „Barbarus hic ego sum quia intelligor ulli“, bo mi na ten żal odpowiadał pogan: „Jam non estis hospites et ad-

venae sed cives sanctorum et domestici domus Dei.“ Mam zamiar, panowie, skreślić wam obraz stosunków kościoła katolickiego na wschodnich krańcach waszej ojczyzny, to jest w mej polskiej ojczyźnie, raz aby rzucić światło na stosunki wam, jakem się niestety przekonał, nieznanym, a potem aby pobudzić was do udziału w radości z powodu niezłomnej i wytrwałej wiary pośród polskiego narodu; a chociaż względy przeważne dotknąć mi tylko pozwolę, coby całą duszą pragnął odsłonić, spodziewam się, że zrozumiecie myśl moją, i podzielicie moje uczucie, boć katolickie sumienie ma mówić do katolickich umysłów, więc się rozumieją! Może wyraz nieraz będzie łamany niemiecki; ale myśl będzie, to wam ręczę, niezłomnie katolicka. Stanowisko narodu polskiego dla kościoła katolickiego jest już z geograficznego położenia nader ważnem, bo kościół w Polsce jest przedmurzem przeciw herezji i schizmie dla katolickiego świata; jest to klin rozpięający Północ od Wschodu, broń przeciw podwójnemu niebezpieczeństwu, ostatni, na sam przodek wysunięty posterunek straży Chrystusowej wojującego kościoła; my się czujemy do tej naszej godności, ale dzielimy, panowie, z zaszczytem przedniej straży i niebezpieczeństwo téż. I w tém poznaniu swego powołania naród polski, panowie, całe swe dzieje przeżył: od czasu kiedy mu Wojciech święty pieśń do Matki Boskiej za hymn wojenny wyśpiewał, na wszystkich swych dziełach wycisnął on piętno chrześcijańskie katolicyzmu, swe wojska wiarą nazywał, swych żołnierzy wiarusami a Najświętszą Pannę królowie nasi królową Korony Polskiej koroną królewską ukoronowali. Kiedy iluminatyzm w Niemczech panował a encyklopedia we Francji, sejm polski wniósł na prośbę zakonów polskich do stolicy apostolskiej prośbę o definicyą Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, a biskupi polscy wyprzedzili o cały wiek Europę w zaprowadzeniu uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego. Bożem dopuszczeniem stało się, że potęga polityczna polskiego narodu upadła, ale pomimo to religijne powołanie swe naród nietykalne dzierży i wypełnia, do dzisiaj dnia stojąc przedmurzem kościoła przeciw niewierze i zabobonowi, przeciw herezji i schizmie. Jak tego powołania dopełnia, słuchajcie! (Tutaj skreślony obraz prześladowania kościoła katolickiego w dzielnicach polskich pod rządem rosyjskim, tak w prowincjach zabranych jak w tak nazwanem Królestwie Polskiem; wystawione stosunki kościoła katolickiego pod rządem pruskim mianowicie w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, a na koniec wyświecone położenie publicystyki i literatury polskiej. Koniec mowy brzmi następująco: „Z tego com powiedział, pojmujecie panowie, jak silnie się zakorzeniło życie chrześcijańskie to jest katolickie w najskrytsze tajniki istoty narodu polskiego, tak dalece że tam właściwie o rozłączeniu żywiołu narodowego od życia kościelnego mowy być nie może; to także jest przyczyną dla czego pomiędzy nami nie masz specyficznie katolickich towarzystw, imienia katolickich pism czasowych, bo całe społeczeństwo nasze jest katolickim, a naród polski jest walcem zebraniem z katolików złożonem. To wam także wyjaśni, panowie, podstępna obmowa miotana z dwu stron na Polaków a mianowicie na duchowieństwo polskie, że nadużywają religii dla celów politycznych i narodowych; Bóg to sprawił, iż w narodzie naszym jedno z drugim tak połączone, że kto nad jednym pracuje i drugie podnosi. Ale kiedy o to zaczęli, pozwólcie panowie, że wam razem z podzięką za uwagę przychylną, złożę i gorzką skargę narodu polskiego przeciw katolikom Europy a mianowicie katolikom Niemiec. Skarga ta głos podnosi mojemu usty pomiędzy wami przeciw milczeniu o kościele katolickim w Polsce i przeciw grubej niewiedomości, w jakiej zostajecie o stosunkach tego kościoła. Wiem ja dobrze, że z dwóch stron cisną się pomiędzy nas nieprzyjacielem, którzy obelgami miotają przeciw katolikom polskim w tym celu, abyście wy zwątpili o naszą wiarę, i abyśmy zwątpili o waszej miłości. O ile im się jedno udało, tego nie śmiem twierdzić, ale sądzę że daleko zaszedli, kiedy oszczerstwa miotane przeciw katolikom w Polsce zagnęły mnie wśród ciężkiej niemocy wstąpić na to miejsce i wśród was pod-

nieść głos protestacyi przeciw takim fałszom. Że im się zaś nie udało obudzić pomiędzy nami zwątpienie o waszej miłości chrześcijańskiej dla narodu polskiego, tego żywym dowodem ja staję pomiędzy wami, który przychodzi w obec was jako przed przysięgami katolickich Niemiec założyć apelacyą przeciw tym, którzy się narzucili na oskarżycieli i na sędziów zarazem. Ale chociażbyśmy doznali i u was zawodu, chociażbyście i wy nas zapomnieli i opuścili, my zostaniemy i wytrwamy pod krzyżem na straży, którą nam porucił Pan Bóg i przy tych okłarzach, przy których święty apostoł nasz Wejciech śpiewał: „Boga Rodzica“, przy których święty nasz królewicz śpiewał: „Omni die“, śpiewać będziemy: „Succurre cadenti surgere qui curat populo“, tak długo póki się nie spodoba Panu Bogu, abyśmy zaśpiewać mogli pieśń zmartwychwstania: „Haec dies quam fecit Dominus.“

JKW. Książe Rejent raczył w imieniu N. Pana mianować tajnego nadradcę finansów Hellwig w Berlinie prowincjonalnym dyrektorem celnym; i profesora dr. Gildemeister w Marburgu etatowym profesorem w fakultecie filozoficznym przy uniwersytecie w Bonn.

Berlin, 30 września. Jutro wieczorem udają się ministrowie Patow, Simons i hr. Schwerin w towarzystwie jeneralnego dyrektora prync. Schmückerta, dyrektora ministerjalnego v. d. Recke, tajnego nadradcy pocztowego Philippsborn i tajnego nadradcy legacyjnego Hoene do Kolonii, wezmą udział w uroczystości poświęcenia mostu na Renie i powrócą we wtorek tu dotąd. Karol Ritter, sławny jeograf, umarł tu przedwczoraj po południu; pogrzeb jego odbędzie się dziś.

— Ekspedycyi do Japonii towarzyszyć będzie, prócz redkcy reencyjnego dra Wichury, jako botanika, dr Martens, jako zoolog.

— Temi dniami przechodził tu, w osobnym wagonie transport psów, składający się z pięciu psów z góry św. Bernarda pod dozorem stróża. Zakupiono je dla cesarza rosyjskiego.

— Znany pisarz wojskowy W. Ruestow, były oficer pruski, wydał w Zuerich część drugą swego dzieła o wojnie włoskiej, które powszechną na siebie zwróciło uwagę. Część ta obejmuje wielki zwrot armii połączonych, potyczkę pod Sezyą, bitwę pod Magenta i cofnięcie się wojsk austriackich za rzekę Mincio.

— Jak wiadomo, w tej części Łużyc, które znajdują się pod berłem pruskim, ludność serbska, wynosząca około 70,000 głów, zajmująca się prawie wyłącznie rolnictwem i mieszkająca po wsiach, choć od dawna okolona ludnością niemiecką i przecięta miastami niemieckimi, zachowała osobny strój, mowę i obyczaje. Chociaż męczyzna po części rozumie cokolwiek po niemiecku, oprócz kobiet jest jeszcze bardzo wielu, którzy tego języka wcale nie posiadają, a sądy i duchowieństwo jedynie za pomocą własnej ich mowy z nimi mogą się porozumieć. Posiadanie więc języka serbskiego obok niemieckiego w okolicach przez Serbów zamieszkałych dla sędziów i duchownych zostało uznane za potrzebne. Ale nietylko w urzędzie, także i w zawodach powszednich znajomość języka serbskiego jest wielce pożądaną, bo Serbowie Niemcom wcale nie dowierzają i tam starają się potrzeby swe zaspokoić, gdzie się własnym językiem mogą rozmówić. Z tego to praktycznego powodu wielu rodziców mieszkających w okolicach przez Serbów zamieszkałych posyłało synów dla kształcenia do gimnazjum budziszyńskiego, gdzie od lat wielu uczą języka serbskiego. Okoliczności te skłoniły rząd w r. 1856 na wniosek dyr. kobuskiego gymn. do zaprowadzenia w niem nieprzyjemnej nauki języka serbskiego, głównie dla wykształcenia przyszłych duchownych, nauczycieli i urzędników biurowych wydziału sądowego. Dziennik centralny dla administracyi wychowania publicznego upatruje w tém główną zaletę nowego urządzenia, że więcej niemieckich kandydatów będzie można mianować pastorami gmin serbskich, a za czasem znajdują się superintendenci i inspektorowie szkół,

którzy będą mogli kontrolować serbskie kazania i serbskie szkoły. Mają teraz także o to się starać, aby w szkołach elementarnych nauczyciele znali język serbski. Podobne postępowanie ma być zachowane względem innych języków nie niemieckich, które pod berłem pruskim są używane. Szkoły publiczne mają zmierzać do tego, aby każde dziecko w końcu rozumiało i mówiło po niemiecku, ale władza uznaje, z powodów moralnych i dydaktycznych, że się naturalnie do tego przychodzi najlepiej za pomocą języka ojczystego, w którym powinny być udzielane pierwsze nauki, będące podstawą dalszego wykształcenia, oraz nauka religii. W takim to celu zeszłego roku dla polskich ewangelików obwodów rejencyjnych opolskiego i wrocławskiego urządzono seminarium utraquistyczne w Kreuzburgu. Seminarja nauczycielskie dla katolików polskich są w Grudziążu, Paradyżu, Poznaniu, Głogowie i Pyskowie.

Chełmno, 28 września. Nadwiślanin podaje w ostatnim swoim numerze szczegółowe data o stopniowym zmniejszaniu się polskiego obywatelstwa ziemskiego w Prusach zachodnich, i dołącza do tych cyfr niepokojących swoje uwagi. Za czasów pierwszego rozbioru Polski w r. 1772 kilka zaledwie niemieckich większych właścicieli ziemskich znajdowało się w całych Prusach polskich. W r. 1785, z pomiędzy 58 prywatnych właścicieli wsiów szlacheckich w tej części województwa chełmińskiego, która dzisiejszemu powiatowi chełmińskiemu odpowiada, 5 tylko było właścicieli Niemców. Obecnie Polacy w powiecie chełmińskim nawet ¼ dóbr szlacheckich nie dzierżą. W innych powiatach nieco korzystniejszą dla polskiej narodowości stosunek, w innych znowu, jak np. w grudziądzkim, stosunek ten jeszcze gorszy. Nadwiślanin kończy swój rzut oka temi słowy:

„Na zapytanie skąd się ta progresyjna redukcja obywatelstwa polskiego w Prusach zachodnich wzięła, możnaby całem dziełem odpowiedzieć. Nawet pobieżne tylko roztrząsanie kwestyi zapewniłoby kilka numerów Nadwiślanina. Dostyc napomknąć, że upadek szlachty polskiej nietylko nieprzyjaznym stosunkom politycznym, lecz w znacznej bardzo części nam samym przypisać należy. Czas wielki ażebyśmy raz przecie położenie nasze jasno poznali, oraz czego potrzeba ażebyśmy w kilkadziesiąt lat bez śladu nie przepadli. Pilności, gospodarności i nabierania światła nie zakazywał dotąd żaden rząd w świecie.“

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 września. Redakcja Gazety Codzienniej nabyła dla swego odcinka komedią J. Korzeniowskiego: Majątek albo imię, której przyznana została przed kilku dniami nagroda na tak nazwanym konkursie Żółtkowskiego. Wedle praw tego konkursu dochód jaki wpłynię ze sprzedaży rękopismu który otrzymał premium, przeznaczony jest na nagrodę komedii drugiej za najlepszą uznaną. Tą jest komedia Dla miłego grosza, a jej autorem po otwarciu adresu okazał się p. Apollo Korzeniowski.

Z powodu tego konkursu przypomnieć nie zawadzi, że pora jest jeszcze nadsyłać prace na konkurs p. Edwarda Starzyńskiego, którego premium wyznaczone wynosi 2000 złp. Tu, wedle myśli p. Karola Kucza, sprzedaż pierwszego rękopismu, który otrzyma premium, stanowić będzie accessit, a dochód z drugiej komedii nagrodę dla trzeciej z rzędu. W ten sposób przy jednym konkursie trzy dzieła sceniczne nagrodzone zostaną. Tém lepiej, zwłaszcza że autorowie dramatyczni z wydania sztuk swoich bardzo niewiele mają.

— Na tutejszą wystawę krajową sztuk pięknych przybyły w ciągu upłynionych trzech tygodni następujące nowe obrazy: Kaplińskiego (z Paryża), Duch sieroty, z poezji Lenartowicza. Ruśkiewicza, Pogorzel karczmy Utrata, w zimie. Kostrzewskiego, Nadchodząca burza w lesie, Kobieta z grzybami, Stary wieśniak, i Porachunek robocizny. Zygmunta Grinera (z Galicyi) dwa rysunki tuszowane, pomniki: Jana Krzysztofa Tarnowskiego i żony jego, i Janusza Ostrogskiego; na miejscu w katedrze Tarnowskiej, z natury rysowane. Bezimiennego amatora, Stragan ormiański w rynku krakowskim, w początku zeszłego wieku (akwarella).

Łowicz, 24 września. Dopelniamy wiadomości o przyznanych na tutejszej wystawie rolniczej medalach. Do konkursu oraczy, który się wczoraj przed południem odbył, stanęło 12 oraczy. Zadano im za temat do rozwiązania, wyoranie dwóch zagonów sześcioskibowych, z których jeden uprawą zagonową, drugi płaską. Komitet wyrokujący przyznał medal srebrny i nagrodę 20 rsr. oraczowi Jędrzejowi Cichemu, włościaninowi z Gostyńskiego.

Przechodzimy do rozdanych medali w trzecim oddziale wystawy, obejmującym maszyny i narzędzia rolnicze. Komitet do ocenienia nadesłanych na wystawę narzędzi i maszyn rolniczych składali: Andrzej hr. Zamojski, Franciszek Węgliński, Edward Szydłowski,

ski, Folkierski, Stanisław Skrótkowski i Paweł Łubiński. Komitet ten w komplecie zebrany w dniu 20 września r. b. po skrupulatnem rozpoznaniu miedzianych przedmiotów i po dokonaniu prób odpowiednich przeznaczeniu narzędzi, przyznał następujące nagrody: 1) Medal srebrny rządowy wielki, fabryce Evans, Lilpop i Rau w Warszawie za przyswojenie krajowi rozmaitego systematu młocarni. 2) Medal rządowy mniejszy, B. Zakrzewskiemu, za wagi dzieśienne wyrobione w jego fabryce w Warszawie. 3) Medal rządowy mniejszy Edwardowi Anyspach, bednarzowi z miasta Tomaszowa pow. Rawskiego, za kufę owalną zlewną. 4) Medal rządowy mniejszy fabryce Evans, Lilpop i Rau za młynek z walcami, słodownikiem zwany. 5) Medal srebrny Towarzystwa rolniczego Józefowi Konopce z Mogilan, za najlepszy i najtańszy pług do gruntów średnich w órce do głębokości cali 5 w jego fabryce wyrobiony. 6) Medal srebrny średni Towarzystwa rolniczego, Władysławowi Gołaszewskiemu z Targowisk, za najlepszy i najtańszy pług, polskim zwany, do gruntów mocnych i ścisłych w órce do głębokości cali 8. 7) Medal srebrny średni Towarzystwa rolniczego Romanowi Cichowskiemu z Linowa za pług czteroskibowy. 8) Medal srebrny mniejszy Towarzystwa rolniczego Hipolitowi Cegielskiemu z Poznania, za przedstawienie w budowie bębna młocarnianego cepów okrągłych. 9) Takież sam medal i temuż przedstawicielowi za bronę wirującą.

ROSYA.

Petersburg, 24 września. Pod tą datą w części nieurzędowej Staats-Anzeiger berliński donosi, że cesarz z okoliczności upelnolenia następcy tronu rozkazał wstrzymać w Królestwie Polskiem konfiskatę z powodu udziału w powstaniu z r. 1831, jednakże wszystkie sprawy konfiskacyjne, które przed 20 września zostały rozpoczęte, mają być doprowadzone do końca. Innym ukazem skróconą została służba wojskowa dla szeregowych żołnierzy z lat 25 na lądzie na lat 15, w marynarce na lat 14.

GALICYA.

Kraków, 28 września. Celem rozpoznania zaprowadzić się mających reform w podatkach stałych państwa austriackiego, wyznaczył cesarz osobną komisją bezpośrednią z 8 mężów zaufania złożoną, a która ma obradować pod prezydencją p. Kalchberga, naczelnika w ministerstwie skarbu. Do tej komisji powołany został, między innymi, i galicyjski obywatel ziemski p. Kraiński.

FRANCYA.

Paryż, 28 września. Monitor dzisiejszy zamieszcza następującą urzędową uwagę: „Kilka dzienników zagranicznych zaręczało, że załatwieniu sprawy włoskiej stoi na przeszkodzie życzenie cesarza, aby założyć we Włoszech królestwo dla jednego z książąt swojego rodu. Tych pogłosek nie potrzeba nawet zbijać. Aby im wszelką wartość odebrać, wystarczy, pomijając nawet obowiązki w Villafranca podjęte, przypomnieć czyny i słowa cesarza Napoleona od tego czasu.“ Trudno nam zrozumieć czemu ta uwaga tak wielkie zrobiła wrażenie, że papiery o 25 cent. spadły, można w niej bowiem upatrywać poniekąd jedną rękojmnię więcej na stronę pokoju. Wywołały ją krzyki dzienników angielskich, szczególnie Timesa, który jeszcze przedwczoraj starał się dowiedzieć, że polityka Napoleona III we Włoszech nie ma innego celu, jak zasadzenie dynastji napoleońskiej na gruncie półwyspu. Przyznać należy, że i z przeciwnej strony, niektóre dzienniki austriackie popadły na tę myśl, do której główny powód znalazł się z łatwością w niejasnym i zwlekającym postępowaniu polityki francuskiej. Zresztą ciągle się jeszcze w Paryżu utrzymuje przekonanie, że i traktat zürichski niezadługo będzie podpisany i kongres brukselski przyjdzie do skutku, mimo przeciwnego stanowiska Anglii, które tak rządowe jako i inne dzienniki codziennie wskazują. Dzisiaj czytamy w bardzo poważnym i dobrze zainformowanym piśmie Manchester Guardian, że zapatrywanie się lorda Palmerstona i lorda Russella na sprawy włoskie wcale się nie zmieniło, że przekonanie ich pod tym względem podzielają bez wyjątku wszyscy członkowie gabinetu, i że, nieprzesadzając kongresu, rząd angielski radził i radzi Włochom, aby wytrwali w dążnościach swoich i czekali spokojnie dalszych wypadków, które na ich niekorzyść wypaść nie mogą. Z Włoch dzisiaj mało co nowego słyhać w Paryżu. Listy prywatne, dochodzące z Rzymu, przedstawiają nam położenie państwa Kościelnego w czarnych kolorach; opinia powszechna coraz natarczywiej powstaje przeciw kardynałowi Antonelli który mimo to silniej stoi na stanowisku swoim niż kiedykolwiek; w rządzie widocznie wzmaga się osłabienie, nieład coraz większy w wszystkich gałęziach administracji, a zniechęcenie i zwątpienie powszechne. Pan de Grammont, odebrawszy stanowczo odmowną

odpowiedź co się tyczy projektów podanych przez cesarza, od dwóch tygodni usunął się zupełnie i żyje na wsi. Papież podobno stracił sprężystość dawną, płacze, modli się i zachęca otaczających do cierpliwości i rezygnacji. Zdrowie jednak Ojca św. znacznie się poprawiło, tak iż przedwczoraj mógł odbyć consistorium, na którym unieważnił wszystkie czynności zgromadzenia bolońskiego. Niemalże hałasu narobiła w Rzymie przygoda pana Bovois korespondenta Journalu des Débats; przechadzając się tuż przy mieście z jakąś damą napadniętym został przez bandytów, którym się z trudnością tylko obronił. Musi w tém być jakaś intryga miłosna, gdyż pan Bovois w żaden sposób niechciał przed prefektem policyi wymienić nazwiska damy, z którą się przechadzał. — Urzędowe raporty chińskie o wypadku na rzece Peiho, prócz wielkich przechwałek i wyszydzenia barbarzyńców północnych, zgadzają się co do głównej treści z doniesieniami admirałów francuskiego i angielskiego. Dowiadujemy się o przybyciu posła amerykańskiego do Pekinu; musiał on się jednak poddać rozmaitym upokorzeniom, którychby posłowie mocarstw europejskich nie byli zniesli. Niesiono go np. przez całą drogę w budzie, która miała jeden otwór u góry, tak, iż nic zgoła widzieć nie mógł. — Pays donosi, że podług listów z Manilli pokój zawartym został między cesarzem anamityckim a Francją, na zasadzie żądań admirała francuskiego; kopia traktatu przesłana już została jeneralnemu kapitanowi wysp Filipińskich. Położenie Francuzów w Kochinchinie znacznie się polepszyło, katolicy tego kraju czynnie im wspierają, a władza ich w Saigunie zupełnie ustalona; admirał Rénault de Genouilly opuścił Turanę 3 lipca i udał się do Chin. — Książę Napoleon podobno wrócić jutro do Paryża; zwiędził on podobno cały bernenski Oberland. Do wielu domysłów dało powód jego zjechanie się z księżem wrytemberskim i księżną Olgą, z którymi cały dzień przepędził, równie jak wyjaśniać sobie dotychczas nieumieją, a głębiej wycieczki księżnej Klotyldy, która przyjechała do Genewy, po jednodniowym tamże pobycie, na wyjechała. — Wychodźców niemało wraca do Francji w skutek ostatniej amnestji; zadziwiło jednak powszechnie postępowanie z nimi rządu, który tylko pozwala przebywać w Paryżu i departamencie Sekwany, którzy tam przed wygnaniem przemieszali. — Zapowiadane od dawna dzieło poetyczne Wiktora Hugo La légende des siècles wyszło dzisiaj u Michała Lévy w dwóch pięknych tomach kosztuje 15 franków.

ANGLIA.

Łondyn, 28 września. Morning Advertiser donosi, iż czterdzieści okrętów wojennych angielskich udaje się do Chin. — Podług dziennika Times jenerał Horney zajął wyspę San Juan bez rozkazu rządu amerykańskiego. — Mówią, iż właściciel olbrzymiego okrętu Great Eastern mają zamiar nie puszczając go na otwarte morze, tylko pokazywać za pieniądze w wszystkich portach angielskich po ko-

WŁOCHY.

Ostatnie oświadczenie Monitora o kandydaturze księcia Napoleona do królestwa etruskiego nie wielki wywołało wrażenie, ponieważ w kołach politycznych od dawna już wiadano, iż ks. Napoleon ani hrabia Flandryi nie ma widoków osiągnięcia tronu toskańskiego. Książę Poniatowski, którego sprawozdanie o stosunkach w Toskanii zgadza się zupełnie z raportem pana Reiset, nie traci nadziei przywrócenia wygnanej dynastji na drodze porozumienia. Przywiózł z sobą spis osób wszelkich stanów, które podobno oczekują z niecierpliwością restauracji, i gotowe są wesprzeć ją czynnym działaniem. — Podług wiadomości z Rzymu, papież 23 września wyjechał na przechadzkę kilkomiłową na drodze ku Florencji (starożytną Via Cassia), i dwa razy wysiadał z pociągu, aby się pieszo przechadzał. Chociaż już zupełnie powrócił do zdrowia, pozostało mu jednak chroniczne cierpienie i zaród wodnój puchliny. Doktor Magalotti, powołany z prowincji, przed miesiącem przepowiedział dokładnie przebieg choroby. Obecnie całem staraniem lekarzy jest usunięcie żywiołów chorobliwych, któreby się na przyszłość rozwijać mogły. Niestety powątpiewają o zupełnie pomyslnym skutku proponowanej kuracji homeopatycznej Ojciec święty poddać się nie chciał. — W Bolonii pojawiały się w ostatnich dniach dawne figury republikańskie, stające się o udział w agitacji; pomiędzy innymi także ojciec Gavazzi, przyjaciel Mazziniego. Jego posłannictwo ich było bezskuteczne; poproszono ich, aby miasto opuścili. — Od czasu przysłania Leiningen do Rzymu przez rząd badeński w celu ułożenia nowego konkordatu upłynęło już pięć miesięcy ukończonem zostanie. Obecnie konkordat nareszcie otrzymał obustronne zatwierdzenie. — Mocy rozporządzenia rządu bolońskiego oddano ko-

tyngiens, który ma dostawić Romania do ligi Włoch środkowych, do dyspozycji naczelnikowi związków, generałowi Manfredo Fanty; równocześnie powierzono mu także zarządy ministerstwa wojny. — Dziennik Galignani's Messenger donosi, iż rząd tokański zaskwestrował dobra dawniejszego posła księcia tokańskiego w Rzymie, pana Baragli, który pomimo kilkakrotnego wezwania nie zastosował się do rozporządzenia rządu, nakazującego mu opuścić pałac poselstwa i wydać archiwa.

— Gazetta di Parma zamieszcza następujące dwa dekreta z 22 b. m.: „W imieniu JKMcI Wiktora Emanuela II rozkazuje dyktator prowincji Parmy i Modeny. Wyroki sądowe i t. d. będą się zaczynały od wyrazów: W imieniu JKMcI Wiktora Emanuela II. Następnie rozkazuje: Przysięgam na wierność ma być odtąd następująca: Przysięgam być wiernym JKMcI, królowi Emanuelowi II i jego królewskiemu następcy; być wiernym ustawie i innym prawom państwa, i urząd mój sprawować jedynie na dobro nierozłączone króla i ojczyzny. Dekret z dnia 29 sierpnia 1859 znosi się niniejszemu.“

— Rząd tymczasowy w Toskanii postanowił wystawić kosztem publicznym dwa posągi na koniu króla Wiktora Emanuela i cesarza Napoleona. Posągi te mają być wykonane przez tokańskich lub innych włoskich artystów i ustawione w Florencji na placu Niepodległości. — W Bolonii generał Fanti rozwiązał korpus ochotników generała Roselli, aby z nich utworzyć pułki liniowe. Oprócz tego postanowił powiększyć wojsko romańskie do 20 tysięcy. — Podług korespondencji Gazety Kościelnej z Turynu z 26 września rząd francuski miał podać zażalenie do rządu piemontskiego, iż niektóre włoskie dzienniki piszą o kandydaturze księcia Napoleona do tronu etruskiego. Gabinet piemontski odpowiedział podobno, iż nie może zakazać dziennikom robić kombinacje, mianowicie w sprawie, w której król ma ręce związane. — W Neapolu wzburzenie doszło do najwyższego stopnia. Koncesje mogłyby jeszcze zapobiedz wybuchowi; lecz rząd pozostaje bezczynnym, oczekując poniekąd w odrętwieniu wypadków. — Legion węgierski prawie całkowicie do Austrii przewieziony został. W skutek prośby cesarza Napoleona rząd austriacki obowiązał się piśmiennie, uwolnić członków legionu nie tylko od kary, lecz także od wszelkiej służby wojskowej. W Turynie oczekują przybycia hrabiego Cavour, który w komisyi, ustanowionej do naradzenia się nad nowym prawem wyborczym, prezydować będzie. — Mówią, iż traktat pokoju najpóźniej w niedzielę 2 października w Zuerich podpisanym zostanie. — Księżna parmeńska wezwana została przez cesarza Franciszka Józefa, aby mieszkanie swoje obrała w Austrii, lecz odmowną dała odpowiedź.

TURCYA.

Nader smutne są wiadomości z wyspy Kreta. Sięgają one do końca sierpnia, i dają opłakany obraz prześladowania chrześcijan przez muzułman, srogiego wykonywania władzy przez gubernatora Husnein paszę i odwetu gnębionych chrześcijan. Husnein pasza dał się poznać w Epirze z dzikiego charakteru; a kto zna stosunki kretańskie, jest przekonany, że dopóki rząd w jego ręku władzę zostawi, Kretańczycy najmniejszej ulgi spodziewać się nie mogą. Postępowanie paszy spowodowało konsulów zagranicznych z wyjątkiem greckiego i austriackiego do cofnięcia niektórych rozporządzeń gwałtem nacechowanych, ale w końcu starcie się pięciu Albańczyków z pięciu czy sześciu chrześcijanami nastreczyło paszy pozór do wydania krwawej odezwy do ludności muzułmańskiej, w skutek której chrześcijanie zniewoleni zostali do porwania za broń, aby życie ocalić. W przeciągu niespełna dwóch tygodni muzułmanie z namysłem zamordowali 16 chrześcijan.

Dziwne usposobienie opanowało muzułman, podobne do owego, kiedy wojna o niepodległość grecką ukończoną została. Wtedy, w latach 1828 do 1831, muzułmanie najzacieklej po rozpuczeniu wojska zbierali się w małych oddziałach, a w dzień pod pozorem pilnowania porządku przebywając w miastach, nocą się wkradali do wsi okolicznych plądrując i wybierając okup, aby z rankiem wrócić do miasta, do biesiad i rozpusty. Nazywano wtedy te hordy rozbójnicze Zuridami, to jest lisami; dziś podobne zachodzą bezprawia, tylko się nie zjawiły w skutek wojny, ale zapewne ją poprzedzają.

Ci więc tak nazwani Zuridzi pojawili się naprzód w prowincji Messaros, gdzie w przeciągu dni kilku zamordowali pięciu chrześcijan. Chrześcijańskie familie przestraszone rozbojem schroniły się w góry, muzułmanie do twierdzy, z której częste czynili wyściski. Husnein pasza z władzami politycznymi, metropolitą, w 800 żołnierza i 5 armat, udał się na miejsce rozboju, obiecując rozbójników wytepić. Chrze-

ścianie z nich czterech oddali w ręce paszy, ale nie wiedzieć co się z nimi stało.

W prowincji Retimo Zuridzi zakradli się do klasztoru Baly, odległego około trzech godzin od miasta, potłukli święte naczynia, porabiali święte obrazy, wyrócili chrzcielnicę i stół poświęcony, i okrutnie zamordowali jedynych mieszkańców klasztoru, zakonnicę, siostrę opata, której ucięli naprzód palce, potem dłonie, a potem ręce, i pasterza. Opat, który był nieobecny, na wiadomość o zbrodni stracił zmysły.

Wszędzie w studniach znajdujących się po polach, w gajach oliwnych itp. chłopcy spotykają trupy chrześcijańskie, a choć z obawy zemsty o tem niedonoszą, krewni szukając zamordowanych, znajdują ich.

Kiedy po pierwszym starciu się chrześcijan z Albańczykami gubernator całą eparchią zawezwał do wydania czterech winowajców którzy Albańczyków zamordowali, mszcząc się braci i siostr zabitych, posłano Mehemeta paszę z wojskiem, aby ściagał tych chrześcijan i zabrał jeśli nie ich, to przynajmniej rodziców, dzieci i krewnych, spalił domy i wsie i zniszczył cały ich majątek. Naprawdę najznakomitsi mieszkańcy zwracali uwagę paszy na to, że podobne postępowanie najsmutniejsze skutki za sobą pociągnie i podawali inne środki do pochwylenia morderców; Mehemet pasza w 800 żołnierza posłany został do wsi Bryzes, spustoszył całą prowincję ogniem i mieczem, mordując i znieważając, aby pomścić zamordowanych Albańczyków. Ale cóż gubernator uczynił aby ukarać morderców owych 16 chrześcijan? Nic. Ani nie zapytano, kto zabił, czemu, gdzie jest morderca. Wolno zabić muzułmanom chrześcijanina i pokazywać się publicznie, taka z dawien dawna jest praktyka turecka i takie sądownictwo.

Mieszkańcy nieszczęśliwej wyspy podali prośbę do sułtana, w której żądali usunięcia Husneina paszy, ale ten dowiedziawszy się o tem, kazał dziesięciu najznakomitszym mieszkańcom podpisać urzędową obronę przeciw temu oskarżeniu.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Pewna liczba obywateli mieszkających u ujścia Dunaju postanowiła założyć nowe miasto i prosiła księcia Kużę, aby pozwolił je nazwać swoim imieniem. Książę odpowiedział: Pozwalam aby miastu dano imię księżęce, ale nie moje tylko Mirczy, którego dzieje tak piękne miejsce w kronikach ojczyzny naszej zajmują. Jeśli los będzie dla mnie przychylny i pozwoli abym dowiódł mym ziomkom uczuć bezstronnych choćby pośród ofiar najcięższych, mam nadzieję, że kiedyś ojczyzna i moje uzna zasługi.

— Korespondent Przeglądu Powszechnego z Multan, pisze między innymi:

„Z nadzieją w sercu powitaliśmy i my tu nad Dunajem wieść o zmianie cesarskiego ministerstwa, i pierwsi wyciągając rękę sąsiedniej przyjaźni, spodziewamy się z tym nowym porządkiem rzeczy sprawiedliwości od protektora; oraz mamy to przekonanie, że odtąd zamkną owe artykuły cierpkie i drażniące niemieckiej, a szczególnie augsburskiej prasy, które przekrzywiały fakta, narodowość na rewolucyę, organizacyę na anarchię, nas i ościennych Słowian nazwały podburzycielami i barbarzyńcami, a Turków łagodnymi cywilizatorami nacechowały.... U nas wolność prasy wywiera na opinię, na rząd i społeczne stosunki wpływ bardzo zbawienny; bo jak mówi przysłowie: prawda jest gorzka, ale zdrową potrawą. Tak też i u nas publikowanie w dziennikach nadużyć, czy to pojedynczych osób, czyli też rządu, tyle działa na opinię, że rząd ulegając temu naparciu, zawezwał naczelników administracji i sądów dystryktowych, aby czytając podobne doniesienia w dziennikach, nie oczekując wezwania rządowego, wprost przedsiębrały śledztwa, i o tem rządowi donosili.“

O sekularyzacyi dóbr klasztornych greckich w Multanach, pisze tenże korespondent:

„Sekularyzowanie zarządu dóbr klasztornych dotąd rozciąga się tylko na klasztory mnichów i mniszek krajowych. Komisya wyznaczona do uregulowania wykazała, jak już wam donosiłem, ogromne fundusze, które dotąd na korzyść kilku spanoszonych mnichów niknęły; teraz zaś po wprowadzeniu dobrego utrzymania mnichów, po przywróceniu i dotowaniu szkół, szpitalów i drukarni klasztornych wykazała się znaczna zwyżka dochodów, z której to według programu ogłoszonego przez ministerium oświecenia, mają się urządzić po większych miastach gymnazyja, a po wsiach szkoły elementarne. Są także w kraju ogromne dobra ziemskie, których dochody roczne w samej Mołdawii przenoszą sumę 400 tysięcy dukatów, tak nazwane klasztory greckie. Te dochody wywożą z kraju klasztory greckie zostające na górach Atos i Sinai i w Jerolimie. Fundatorowie tych dochodów podług dawnych dotacyi (Chrizowy) przeznaczali takowe uposażenia na dobroczynne uczynki w kraju; lecz za panowania fanaryotów w zesłętym stuleciu, duchowieństwo greckie, mające

wpływ w kraju, umiało dekretami ówczesnych książąt panujących, ze szkoda i upadkiem wielu instytucyj, dochody te sobie przywłaszczyć. Klasztory te zostawały dotąd pod wyłączną protekcyą Rosyi, i dla tego wszelkie upominania się rządu i starania wysłanych w tym celu przed trzema laty komisarzy do Carogrodu, zostały dotąd bezskutecznymi. Lecz jest teraz nadzieja, że kraj, któremu przyznano autonomię, w sprawie tej tak słusznej przez Zgromadzenia narodowe orzec będzie miał prawo, a natenczas fundusze dobroczynnych instytucyj o wiele zwiększone będą.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Gniezno, 27 września. Obudzony duch odgrzebywania, troskliwego i umiejętnego zbierania zabytków sztuki średniowiecznej, wywołał już we Francji i Niemczech, niemniej w Anglii kilka dzieł znamienitych, dających nam poznać z jakim zapalem, uniesieniem i pilnością wytrwała wykonywali mistrzowie w owych czasach dzieła swoje. Związane Towarzystwo sztuki chrześcijańskiej, pod opieką JEm. kardynała i arcybiskupa kolońskiego, w obszernej kolońskiej dyecezyi odznacza się działalnością swoją przed wszystkimi tego rodzaju stowarzyszeniami. Dowodem tego kościół katedralny w Kolonii, ów najspanialszy przybytek Pański, zadziwiający ogromem swoim, w czystym stylu gotyckim, zbliżający się z każdym dniem wykonczeniu swojemu, dowodem przywrócone do dawnej świetności inne kościoły, w świętej niedys, dla kwitnących w łonie jej sztuk i nauk, nazwanęj Kolonii, dowodem nowo wystawione lub restaurowane kościoły wspomnianej dyecezyi, z których usunęła troskliwe pielęgnowana znajomość sztuki pod każdym względem do wszystko, co nieznamość i lekceważenie dawnych pamiątek, do nich były wprowadziły. Członkowie Tow. sztuki chrześcijańskiej odgrzebyują pomniki i zabytki z dawnych wieków, podzielili się przedsięwzięciem w tej mierze pracami. Ks. dr. Fr. Bock, mianowany konserwatorem zabytków sztuki w Kolonii, odznacza się pracowitością swoją pomiędzy członkami Tow. sztuki chrześcijańskiej w dyecezyi kolońskiej. Po wieloletnich studyach i przedsięwziętych w celu naukowym podróżach, wydaje on teraz opisy zabytków sztuki średniowiecznej, znajdujących się obecnie po kościołach kolońskich, w dziele pod napisem: Das heilige Koeln, Beschreibung der mittelalterlichen Kunstschätze in seinen Kirchen und Sakristeien. Lipsk u T. O. Weigla. Wyszły tego dzieła dwa zeszyty z wielu rycinami. W Bonn, nakładem ks. Henry, wydaje tenże ks. Bock, drugą pracę swoją: „Geschichte der liturgischen Gewänder des Mittelalters“, którego to dzieła pierwszy tom z kolorowanymi rycinami opuścił prasę. Opisuje w dziele tym wyroby, jakich używano w średnich wiekach na ubiory kapłańskie, przywdziewane przy sprawowaniu obrzędów świętych; nie mniej obeznanie nas z haftem i jego kolejami, jak się ta sztuka wyrobiła na łonie kościoła, a w największej świętosci swojej, rywalizowała nawet z sztuką malarską (Miniatur-Malerei). Tenże autor wyda niezadługo opis bogatego w zabytki sztuki średniowiecznej skarbcia kościoła katedralnego w Akwisgranie z rycinami; przedewszystkiem zajmują go zaś dzisiaj dzieła przygotowane do druku, z pysznymi rysunkami, przedstawiającymi sprzęty i szaty, jakich używali cesarze niemieccy przy obrzędach koronacyi swoich, przedsiębranych w katedrze akwisgrańskiej od Karola W. aż do Józefa II. czasów. Praca ta wyjdzie w Wiedniu in folio, pod napisem: „Die Reichskleinodien des heil. deutschen roemischen Reiches“; znajdują w tem dziele miejsce wizerunki i opisy korony węgierskiej i czeskiej z resztą ubiorów, używanych przy koronacyach. Zbierając do dzieła tego materiały, znalazł ks. Bock w najdawniejszym opisie skarbcia katedry akwisgrańskiej zapisaną wzmiankę, że krzesło złote (solum regium aureum), na którym pochowany był w grobach kościoła katedralnego w Akwisgranie Karol W., darowanem zostało w r. 1000 Bolesławowi Chrobremu, po odwiedzinach grobu św. Wojciecha w Gnieźnie przez cesarza Ottona III a złożonem przez króla w kościele metropolitalnym gnieźnieńskim. To, co opis skarbcia kościoła katedralnego w Akwisgranie wspomina o owem krzesle, potwierdza ją Hademarem (Hademari Hist. apud Pertr. T. IV p. 30) kronikarze niemieccy, niemniej niektórzy historycy naszego narodu. Ks. Bock, chcąc wysłedzić czyli w archiwum kościoła metropolitalnego w Gnieźnie nie znajduje się o niem lub o kolejach krzesła tego jaka wzmianka, wszedł w związki z jednym z kapłanów dyecezyi gnieźnieńskiej, który, chcąc się przysłużyć rzeczonemu autorowi, udał się do prześwietnej kapituły w Gnieźnie, aby ta z archiwum swojego rzecz tę wyjaśnił raczyła. Przesw. kapituła w Gnieźnie oświadczyła, na zanieśaniu do siebie w tej mierze prośbę pod dnem 22 b. m., iż akta i księgi archiwum kapitulnego, które się od r. 1408 zaczynają, nie zawierają żadnej wzmianki o złotem krzesle darowanem Bolesławowi Chrobremu przez cesarza Ottona III; znikło ono zapewne z innymi skarbnami metropolii gnieźnieńskiej w czasie najazdu czeskiego, wszakże sam czeski Kosmas wyznaje, iż nie przestano na złocie i srebrze, ale i dzwony zrabowane, wiezione z zabranem złotem i srebrem, na siedmdziesięciu wozach, przyozdabiały wjazd Brzetysława do Pragi.

Gniezno, 28 września. Obecnie urządzają się na kościele katedralnym gnieźnieńskim w dachu miedzią pokrytym półokrągłe dymniki podobno w tym celu, aby w poddasza kościelne dzieńne światło wpadało. Podobne kafry są nader praktyczne przy gumnach i tego rodzaju budynkach; znowem zostawiam sąd, jak się na oko wydadzą przy strukturze katedry naszej, której widok przez to został nieco zmieniony.

Podczas zebrania agronomicznego 1 września w Gnieźnie przedłożył kowal Bednarowicz z Wrzesni pług własnej roboty cokolwiek odmienny od amerykańskiego, który powszechnie nieznanym był za praktyczny. Potrzebuje on 3½ cent. siły, gdy inne powszechnie 7 cent. siły wymagają. Kosztuje pług taki 7 tal. z odkładnią kutą, dawszy laną odkładnią pług cokolwiek tanięjby wypadł. Takich pługów przedał był Bednarowicz przed agronomicznem zebraniem do 180. Rolnicy utrzymują, iż przedewszystkiem na siew takim pługiem doskonale się orze. Parobek od kilku tygodni takim pługiem orszak zapytany od pana swego, jak się też orze, odrzekł: Toć to się niby dosyć dobrze orze, lecz też już do takich pługów parobków nie potrzeba, gdyż każda baba nim orać potrafiaby.

W powiecie wrzesińskim w wielu miejscach rzep wysiany

